



Ewa Danowska

**JÓZEF
WEYSSENHOFF
[1860–1932]**

**NIEZWYKŁE
ŻYCIE PISARZA**

Ewa Danowska – historyk, dr hab., autorka szeregu książek, edycji źródłowych, katalogów rękopisów, ponad 170 artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i opracowaniach zbiorowych, a także ponad 120 artykułów popularnonaukowych ukazujących się głównie w miesięcznikach „Kraków” i „Mówią wieki”. Członek Towarzystwa do Badań nad Wiekami Osiemnastym, a przed opuszczeniem Krakowa na rzecz Bochni – Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Emerytowana kierowniczka Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Naukowej PAU i PAN, od 2020 r. adiunkt w Zakładzie Medioznawstwa PUNO w Londynie, prof. nadzw. w Tarnowskiej Szkole Wyższej – Akademii Nauk Stosowanych.

Kopia dla
Kopia dla

**JÓZEF
WEYSSENHOFF
[1860–1932]**

Ewa Danowska

**JÓZEF
WEYSSENHOFF
[1860–1932]**

**NIEZWYKŁE
ŻYCIE PISARZA**

universitas

Publikacja dofinansowana ze środków Funduszu Wsparcia Twórców
Stowarzyszenia Kopipol



© Copyright by Ewa Danowska and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2026

ISBN 978-83-242-4264-1
e-ISBN 978-83-242-6947-1
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzja
prof. dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Opracowanie redakcyjne
Barbara Cabata

Projekt okładki i stron tytułowych
Paweł Sepielak

Na okładce
Józef Weyssenhoff w swoim mieszkaniu z książką.
Zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego

Druk
Drukarnia Elpil
ul. Artyleryjska 11
08-110 Siedlce

www.universitas.com.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
ANTENACI	11
DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ JÓZEFA WEYSSENHOFFA	19
PAN NA SAMOKŁĘSKACH	33
Uśmiech Fortuny	33
Fortuna się odwraca	52
INTELEKTUALNE ZATRUDNIENIA	59
„Biblioteka Warszawska”	59
Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych	74
GŁOŚNY DEBIUT I ROZWÓJ LITERACKIEGO TALENTU	79
CZASY WIELKIEJ WOJNY	101
W NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ	111
KOLEKCJONERSKA PASJA I LOSY ZBIORÓW JÓZEFA WEYSSENHOFFA	127
Zbiór rękopisów	127
Księgozbiór	137
Grafika i inne dzieła sztuki	151
Numizmaty	162
SŁAWA I ZASZCZYTY	185
ZAKOŃCZENIE	203
BIBLIOGRAFIA	205
SPIS ILUSTRACJI	223
SPIS NAZWISK	227

WSTĘP

Józef Weyssenhoff to znany i swego czasu poczytny pisarz schyłku XIX i początków XX stulecia, a jego powieści *Żywoł i myśli Zygmunta Podfilipskiego* czy *Soból i panna* należą do klasyki polskiej literatury. To arystokrata z urodzenia i przekonań, człowiek światowy, który przegrał w karty majątek ziemski po przodkach. Mąż córki żydowskiego milionera niekiedy dający upust swemu antysemityzmowi w książkach, które pisał. Wytrawny znawca sztuki i literatury oraz miłośnik podróży. Był człowiekiem o szerokich zainteresowaniach i zdolnościach, korzystał z uroków życia, a literacki talent umożliwił mu utrzymanie po nieszczęściu utraty majątku ziemskiego. Mężczyzna przystojny – co powszechnie zauważano – bywalec salonów, klubów dla dżentelmenów i zagranicznych kurortów, uczestnik polowań.

Pisarz Jan Michalski we wspomnieniach *55 lat wśród książek* tak go określił: „Był to grand seigneur o szerokim geście, różnorodnych upodobaniach i silnych namiętnościach”. Życie Józefa Weyssenhoffa – światowego młodzieńca i studenta prestiżowego uniwersytetu, pana na Samokłeskach, którego losy obfitowały w sukcesy, ale też katastrofalne w skutkach wydarzenia, autora książek w swym czasie masowo czytanych i często nagradzanych – zasługuje na filmowy scenariusz.

Jego twórczość pisarska przypada na czasy pomiędzy Prusem i Sienkiewiczem z jednej strony, a Żeromskim, Reymontem i po części Wyspiańskim z drugiej. Z żadnym z nich nie sposób go zestawić. Weyssenhoff posługiwał się w swej twórczości ironią i satyrą,

które znikają, gdy autor przystępował do opisów przyrody. Wtedy górę brała wzniosła nuta, zamieniająca tekst w czystą poezję. Okres jego najbujniejszej twórczości przypada na lata 1895–1925 – wtedy powstawały najważniejsze powieści. Jest to równocześnie czas jakościowo i ilościowo najznamienitszy w całej naszej literaturze, co spowodowało, że gwiazda Weyssenhoffa została przyćmiona przez inne pierwszorzędne polskie pisarskie talenty.

W okresie Polski Ludowej twórczość Józefa Weyssenhoffa była zmarginalizowana, niewydawana, usuwana z bibliotecznych półek. Propagandzie ludowego państwa nie było po drodze z pisarzem uznanym wówczas za apologetę klasy próżniaczej, kosmopolitycznego środowiska ziemiańskiego i intelektualnego; wiele zrobiono, by o nim zapomnieć.

Panuje opinia, że z nadgranicznych ziem każdego państwa pochodzą najwybitniejsze jednostki. Znana jest „inwazja” Kresów do literatury polskiej – Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Antoni Młczyński, Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński czy Antoni Odyniec. „Kresowcem” był również Józef Weyssenhoff, urodzony na Podlasiu, związany z tą ziemią z domostwa, tradycji i wyboru.

Mało znany jest pewien ważny aspekt w życiu Józefa Weyssenhoffa – otóż był przez długie lata kolekcjonerem np. książek, monet, medali i grafik. Wiele kupował w okresie swej finansowej prosperity, a w czasie kryzysów czy niedostatku – wyzbywał się części kolekcji, poza obiektami, do których był szczególnie przywiązany. Należy dodać, że nie był zwykłym zbieraczem – kolekcjonerstwo było przejawem zainteresowań intelektualnych. Wczytywał się w dawne dokumenty rodowe, gromadził sztychy, stare medale i numizmaty, rękopisy i książki. Swoją siedzibę w Samokłeskach urządził nie tyle jako siedzibę dziedzica agronoma, lecz erudyty i kolekcjonera. Znajomości szeroko pojętego kolekcjonerstwa dawał wyraz w publikacjach, bywał też zapraszany przez muzea i osoby prywatne jako ekspert i rzeczoznawca. Dobrze znał i wysoko oceniał swoje umiejętności i wiedzę w tym względzie, bo też miał ku temu powody.

Jego pasja kolekcjonerska trwała przez dziesięciolecia, przybierając różne formy.

Nazwisko Weysenhoffa jednak kojarzy się głównie z tytułami książek, których był autorem. On sam uważał się jednoznacznie za pisarza, nakazując w testamencie, aby wyryto na jego nagrobku: „Józef Weysenhoff – pisarz polski” oraz daty życia. Spoczął w sąsiedztwie mogiły Władysława Stanisława Reymonta w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. W świetle tego, co napisał publicysta, poeta i tłumacz Stanisław Miłaszewski w artykule *Józef Weysenhoff po czterdziestoleciu*, proste epitafium jest w pełni uzasadnione: „Józef Weysenhoff wszedł do literatury od razu – przez główne drzwi. Ten Mistrz – ani przez chwilę nie był czeladnikiem”.

Zadaniem, którego się podjęłam, nie będzie analiza literackiej twórczości Weysenhoffa. Ten element jego działalności został już dobrze rozpoznany i omówiony w licznych artykułach i opracowaniach. Nie sposób jednak nie uwzględnić najważniejszych dzieł, wszak zaistniał i pozostał we wspomnieniach jako pisarz. W niniejszym opracowaniu przedstawiona jest jego biografia, pełna wydarzeń i zawirowań losu – mam nadzieję, że przedstawiona w interesujący sposób i w miarę dogłębnie. Opiera się na licznych opracowaniach, prasowych artykułach, biografiach różnych osób z jego epoki, z którymi się stykał. On sam niechętnie mówił o sobie, twórczości czy zainteresowaniach pozaliterackich. Strzegł swojej prywatności. Nie byli tak dyskretni jego znajomi czy przyjaciele, stąd posiadamy kilka interesujących źródeł – wydanych wspomnień czy pamiętników, w których można odszukać wiele cennych informacji na jego temat. Pisarz pod koniec życia nieco zrezygnował z dyskrekcji, oddając do druku kilka fragmentów swoich wspomnień. Oczywiście ujawnił to, co uważał za stosowne, a w sprawie swych licznych romansów był konsekwentnie dyskretny.

Materiały po Józefie Weysenhoffie są zachowane w zbiorach bibliotecznych i archiwalnych – przede wszystkim w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie (81 woluminów: autografy dzieł,

Wstęp

korrespondencja, dokumenty majątkowe oraz dotyczące także jego politycznej działalności, zbiory zaproszeń ślubnych, klepsydr i – co ważne – katalogi różnorodnych kolekcji). Stanowią one znaczący fragment spuścizny po pisarzu.

Sięgnęłam również do zbiorów m.in. Archiwum Państwowego Litwy w Wilnie, Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich, Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Witolda Bełzy w Bydgoszczy, Biblioteki Narodowej i Biblioteki Instytutu Badań Literackich w Warszawie, a także Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie. Winna jestem wyrazy podziękowania pani Annie Weyssenhoffowej, żonie wnuka pisarza, Antoniego, za udostępnienie archiwum rodzinnego.

ANTENACI

O rodzie Weyssenhoffów herbu Łabędź znajdujemy w *Polskiej encyklopedii szlacheckiej* informację, że była to starszlachecka rodzina pochodzenia niemieckiego, wywodząca się z Nadrenii, gdzie jako Weissowie należała do najzamożniejszej w średniowieczu warstwy rycerstwa turniejowego. Około 1500 r. Weissowie osiedlili się w prowincjach bałtyckich, dając początek Weyssenhoffom – od połowy XVII w. dwóm liniom tej rodziny. Linia Gotarda (kurlandzka), pisząca się von Weiss, wygasła w końcu XVIII w., natomiast druga, wywodząca się od Jana, znana pod nazwiskiem Weyss v. Weyssenhoff przeniosła się do Inflant Polskich. Ród ten zaliczał się do rodzin zwanych inflancko-polskimi, chociaż, jak wiadomo, był niemieckiego pochodzenia. Badacz Inflant Gustaw Manteuffel w opracowaniu *Inflanty polskie*, wydanym w 1879 r., wśród rodzin tam osiadłych już po inkorporacji w 1620 r., wymienił Weissów. Wtedy to Gotard Weiss przedstawił kurlandzkiemu Ritterbankowi w Mitawie posiadane dokumenty, lecz otrzymał co do wpisu odpowiedź odmowną. Dopiero gdy w 1642 r. Gotard i Jan Weissowie na posiedzeniu Ritterbanku złożyli dyplom króla Zygmunta III Wazy nadający im szlachectwo, sąd uznał, że dokument jest wystarczający i zaliczył Weissów do drugiej klasy szlachty miejscowej. Herbem ich został biały łabędź na niebieskim polu.

Z upływem wieków Weissowie, podobnie jak i inne rody wówczas osiadłe w Inflantach, ulegli polonizacji. Wchodzili też drogą małżeństw w koligacje i obrastali w ziemskie dobra.

Dziejami rodziny zajmował się pisarz Józef Weyssenhoff, zbierając dokumenty dotyczące najwcześniejszej jej historii (o czym będzie jeszcze mowa). Efektem było wydanie drukiem przez jego brata Waldemara *Kroniki rodziny Weyssów-Weyssenhoffów*, trzy lata po śmierci pisarza. Należy zauważyć, iż Gustaw Manteuffel uważał, że rodzina Weyssenhoffów nie ma prawa do posługiwania się tytułem barona, gdyż przybyła jakoby do województwa inflanckiego już po 1571 r., czyli po włączeniu go do Rzeczypospolitej, a zatem z rycerstwem niemieckim nie miała nic wspólnego. Pracę Manteuffla Józef Weyssenhoff oczywiście dokładnie przestudiował, po czym uznał za „wielce bałamutną”, a jego wywody nazwał „bredniami”. Za życia Manteuffla nie podjął jednak z nim polemiki, ale po jego śmierci w 1916 r. zaczął już oficjalnie tytułować się baronem, drukując ten tytuł na wizytówkach, a nawet zamieszczając przy swoim nazwisku w niemieckojęzycznym wydaniu powieści *Syn marnotrawny*. Trzeba jednak uznać, że Józef Weyssenhoff miał trudności, mimo uporczywych poszukiwań, w udokumentowaniu średniowiecznych korzeni rodziny. W najbardziej cenionym przez Niemców herbarzu *Joseph Siebmacher's Grossen Wappenbuch*, w rozdziale „Szlachta rosyjskich prowincji wschodnich”, podano, że pochodzenie rodziny Weyssów nie jest jasne, „prawdopodobnie uszlachceni zostali w Polsce”, a jako protoplasta figuruje Zachariasz Weiss. Co do Weyssenhoffów znajduje się informacja: „Rodzina ta osiedliła się w Inflantach Polskich w 1780 r. i należy do polskiego rodu herbu Łabędź”. Józef Weyssenhoff natomiast wywodził swój rodowód od wygasłej rodziny Weissów – panów na Assern i Weyssenhoffie, taka bowiem była najstarsza wersja rodzinna. Pierwszym przodkiem zapisanym w dokumentach miał być Abraham Weiss, żyjący w XV w. Następnie znany był jego wnuk Zachariasz Weiss, namiestnik królewski w Rydze. Pisarz utrzymywał, że wywodzili się z południowych Niemiec. Należy dodać, że heraldyk Szymon Konarski w opracowaniu *O heraldyce i „heraldycznym” snobizmie*, podobnie jak Gustaw Manteuffel uważał, że Weyssenhoffowie nie mają prawa do tytułu barona, tak jak i 26 innych „pseudo-baronów” w Polsce.

O swojej rodzinie Józef Weyssenhoff we wstępie do *Kroniki rodziny Weyssenhoffów* napisał:

Utrzymywała się długo w zamożności wyższej niż średnia, a w połowie 18-go wieku Michał, pisarz gromadzki inflancki, doszedł do wielkiej fortuny, która jednak nie utrzymała się w pełni po jego śmierci w rękach spadkobierców. W ogóle Weyssenhoffowie niezbyt byli zawzięci na gromadzenie dóstatków ani na zdobywanie zaszczytnych odznaczeń. [...] Na ogół typ rodzinny jest prawy, prawdomówny, przestrzegający pilnie zasad uczciwości i honoru, hardy, dbały o swą godność, ale i o uzasadnienie tej godności. Typ wybitnie obywatelski, kochający swój kraj nie tylko dla osobistego pożytku, lecz pragnący ogólnego dobrobytu, triumfu powszechnego ładu i sprawiedliwości.

Z badań – nie tylko pisarza – wynika, że podział na dwie linie w rodzie nastąpił w XVIII w., gdy strażnik smoleński i starosta andzelski Michał Weyssenhoff (zmarły w 1737 r.), pozostawił dwóch synów: podkomorzego Michała i sędziego ziemskiego Jana. Potomkowie Michała zwą się Weyssenhoffami jużynckimi, a potomkowie Jana – andżelmujskimi (od nazw ich siedzib). Z tego też wieku pochodzą najdokładniejsze wiadomości o Weyssenhoffach. Michał Weyssenhoff, syn Michała, był pisarzem grodzkim, a następnie podkomorzym Jego Królewskiej Mości i inflanckim w latach 1756–1789, posłem na sejmy 1756 i 1764 r. Zgromadził spory majątek, pomnożony posagowymi dobrami ziemskimi dwóch jego kolejnych żon, a zatem należał do najbogatszych obywateli inflanckich. Jego potomkowi pisarzowi Józefowi Weyssenhoffowi udało się ustalić, że podkomorzy Michał ufundował kościół w Jużyntach w 1790 r. Nie przeszkadzał temu fakt, że był masonem, choć „nieszkodliwego gatunku”, członkiem loży „Gorliwy Litwin”.

Młodszym bratem Michała Weyssenhoffa był Jan, sędzia ziemski inflancki (1765–1786), koniuszy inflancki osiadły w Andżelmujży (łot. Andzeli). Z żoną Heleną Römerówną, *primo voto* Sołtanową,

miał liczne potomstwo: 12 dzieci, a wśród nich: Józefa – posła inflanckiego na Sejm Czteroletni, Ksawerego – sędziego ziemskiego inflanckiego, Michała – marszałka rzeżyckiego, następnie Wincentego, Teresę – późniejszą Sołtanową, Konstantego – marszałka lucyńskiego, Jana – generała i autora *Pamiętnika* oraz Stanisława.

Najbardziej znany spośród potomstwa Jana Weyssenhoffa był Józef, szambelan króla Stanisława Augusta i cześnik inflancki. Należy o nim szerzej wspomnieć, bo niewykluczone, że bohater naszej opowieści właśnie po nim odziedziczył literacki talent. W wieku 28 lat został wybrany posłem inflanckim na Sejm Czteroletni; uznano go wtedy za jednego z najlepszych mówców. Domagał się reform ustrojowych, gospodarczych i społecznych, a w toku obrad zabrał głos prawie 150 razy. Aktywnie pracował w wielu deputacjach, np. został wybrany do deputacji opracowującej nową formę rządów, do spraw sejmików, do kwestii Kurlandii i Semigalii, do deputacji konstytucyjnej, a także mającej ułożyć nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych. Znany był również z przygotowywania not do dworów europejskich. Przyjaźnił się z najważniejszymi osobami tamtej epoki, np. z Ignacym Potockim, Hugonem Kołłątajem czy Stanisławem Małachowskim. Znał sześć języków obcych, swobodnie w nich korespondował i pisał projekty sejmowe. Wraz z Tadeuszem Mostowskim i Julianem Ursynem Niemcewiczem od 1 stycznia 1791 r. przez rok wydawał i redagował „Gazetę Narodową i Obcą”. Po zwycięstwie konfederacji targowickiej zmuszony został do emigracji, podczas której towarzyszyła mu ukochana Dorota z Jabłonowskich, żona Józefa Klemensa Czartoryskiego, stolnika litewskiego. W Lipsku napisał i wydał bezimiennie w 1793 r. książkę *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja*. Rozpoczął też pracę nad historią Sejmu Czteroletniego. Słabe zdrowie (zachorował na suchoty) nie pozwoliło mu na wzięcie udziału w powstaniu kościuszkowskim, chociaż przewidziane były dla niego wysokie funkcje. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia opuścił Drezno i udał się przez Capri, Modenę, Mantuę do Pizy, gdzie zmarł w 1798 r. w wieku 38 lat.

Osierocił jedyną córkę Teklę (ur. 1791 r.), wychowywaną po jego śmierci przez matkę, Dorotę Czartoryską, a jego towarzyszkę życia. Tekla wyszła za mąż za Józefa Konstantego Ludolfa, ambasadora Ferdynanda I neapolitańskiego w Konstantynopolu i Londynie. Zmarła w sędziwym wieku, w 1869 r.

Do innych zasłużonych i wybitnych osób z rodu Weyssenhoffów zaliczyć należy młodszego brata posła inflanckiego Józefa, Jana, urodzonego w 1774 r. w Andżelmujży. W młodym wieku zaciągnął się do pułku księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, potem kilka lat poświęcił na naukę w Paryżu, podróżował po Niemczech, Szwajcarii i Włoszech. W 1789 r. otrzymał królewską nominację na porucznika, odbył wojenną kampanię 1792 r., uczestniczył w powstaniu kościuszkowskim 1794 r. jako adiutant generała Jakuba Jasińskiego. Biorąc udział w kampanii napoleońskiej, w 1812 r. był już generałem brygady, trzy lata później generałem dywizji, a także uczestnikiem powstania listopadowego 1831 r. jako dowódca jazdy. Odznaczony został orderami *Virtuti Militari* i Legii Honorowej. W 1833 r. wrócił do dóbr w powiecie lubartowskim – Samokłęsk, (które nabył w 1824 r. od księcia Adama Jerzego Czartoryskiego), oddając się życiu ziemianina. W latach 1841–1843 spisywał pamiętniki dotyczące kariery wojskowej, o których będzie jeszcze mowa. Z małżeństwa z Teklą Otwinowską zawartego w 1809 r. (zmarła w 1843 r.) pozostawił syna Włodzimierza Augusta i córkę Helenę, która wyszła za mąż za Lucjana Woyniłłowicza. Generał Jan Weyssenhoff zmarł w 1848 r. w Samokłeskach, do końca zachowując bystry umysł i zainteresowanie światem. Przeżył o pięć lat swą ukochaną i nigdy nieodżałowaną żonę Teklę.

Dalsze dzieje tej rodziny mają znaczący wpływ na koleje losu Józefa Weyssenhoffa i odziedziczenie przezeń Samokłesk. Generał Jan Weyssenhoff miał jedynego syna i spadkobiercę Włodzimierza Augusta (urodzonego w 1811 r.). Był on starannie wykształcony, walczył w powstaniu listopadowym, odznaczony Orderem *Virtuti Militari*. Po upadku powstania musiał emigrować, ale dzięki staraniom matki otrzymał w 1832 r. zgodę na powrót. Wykazywał

wielkie zdolności w administrowaniu dobrami samokłęskimi, obejmującymi 90 włók (czyli ok. 1500 ha) pszennej ziemi. Dzięki zaangażowaniu i talentowi gospodarskiemu Włodzimierza majątek w krótkim czasie stał się tak dochodowy, że nie tylko bez trudu wypłacił siostrze posag w wysokości 200 000 zł, ale też do chwili śmierci zgromadził spore oszczędności (800 000). Prowadził dziennik, niewyraźnie i chaotycznie pisany, który rozrósł się do około 1000 stron. Współcześni zapamiętali go jako człowieka o silnym i szlachetnym charakterze, a zarazem romantyka ze skłonnością do melancholii, cierpiącego na dokuczliwe bóle głowy. 18 maja 1857 r. o godzinie trzeciej nad ranem, ten czterdziestosześcioletni dziedziec popełnił w parku dworskim samobójstwo, na kilkanaście dni przed swoim ślubem. W przedśmiertnym liście do rodziny napisał, że ten akt był wyrazem jego „wstrętu do życia i braku zaufania do przyszłości”. Pozostawił też testament, w którym majątek zapisał siostrze Helenie z Weyssenhoffów Woyniłłowiczowej, opatrując zapis kodycylem, by w razie jej bezdzietności Samokłęski, po jej jak najdłuższym życiu, stały się własnością kogoś z rodziny Weyssenhoffów. Dokonał również innych zapisów, w tym dla narzeczonej Jadwigi Bielskiej z Uhra, która wstrząśnięta tragedią wstąpiła do klasztoru, a otrzymane pieniądze przeznaczyła na wybudowanie kaplicy przy kościele kapucynów w Lublinie.

Siostra Włodzimierza, Helena (ur. 1815 r.), poślubiła w roku 1843 Lucjana Woyniłłowicza (1817–1884). Małżonkowie mieszkali w rodowym majątku Lucjana – Puzowo w guberni mińskiej – a po tragicznej śmierci brata Heleny Włodzimierza przenieśli się do Samokłęsk, aby zarządzać dobrami. Zimy spędzali zazwyczaj w Warszawie, oddając się życiu towarzyskiemu, a także podróżowali po Europie i jeździli „do wód”. Helena Woyniłłowiczowa zmarła 9 września 1880 r. w Warszawie, a testament jej (do czego jeszcze wrócimy) miał ogromne znaczenie dla przyszłego pisarza, Józefa Weyssenhoffa.

Należy jeszcze wspomnieć o rodzicach przyszłego właściciela Samokłęsk, a potem znanego pisarza Józefa Weyssenhoffa. Jego

I



1. Herb rodziny Weysen-
hoffów, za: *Kronika rodziny
Weyssów-Weyszenhoffów*, wyd.
W. Weyszenhoff, Wilno 1935,
przed k. 1



2. Karta tytułowa rękopisu
*Kronika rodziny Weyssów-
Weyszenhoffów*, zbiory pryw.
Anny Weyszenhoffowej



JÓZEF WEYSSENHOFF

Posel Inflancki na Sejm Czteroletni
według heliograviury I. Lövy'ego w Wiedniu

3. Józef Weyssenhoff, posel inflancki, za: *Kronika rodziny
Weyssów-Weyssenhoffów*, po s. 74



Jan Weyssenhoff, Generał Dywizji Wojsk Polskich w r. 1825. - zastępca
Kraśnelnego Wodza w r. 1831, Dowódcy Generalny Jazdy 1831. -
w. 1774 r. w Andriejusz na Inflantach, um. 1848 r. w Samokłoskach
w Lubelskiem. -

podług rysunku piórkiew, ułożonego ze spótnesnych portretów przez Henryka Weyssenhoffa
w r. 1886. -

4. General Jan Weyssenhoff, portret z opisem Józefa Weyssenhoffa, Bibl.
Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, Fg I 2036



5. Wanda Weyssenhoffowa, Bibl. IBL
w Warszawie, ikon. IV-420



6. Wanda Weyssenhoffowa z synem Józefem i córką Amelią, Bibl. IBL, ikon. IV-499



7. Józef Weyssenhoff w młodości,
Bibl. IBL, ikon. IV-499



8. Józef Weyssenhoff, Bibl. IBL,
ikon. IV-499

Universis ac singulis, quorum interest, his literis notum esse volumus.

Studiosorum in numerum adscitum esse Iuvenem Ornatissimum *Josephum Weissenhof, Ratum,*
jurisprudentiae cultorem,

data dextra pollicitum, se memorem propositi doctrinae studiis assidue operam daturum, scholas sibi necessarias sedulo frequen-
taturum, verecunde atque honeste nicturum, legibus magistratibusque academicis obsequium ac reverentiam praestaturum.

Quorum uicem Universitas Literarum Dorpatensis huius suo nunc cui spondet legum academicarum tutelam omniaque iura ac munera Studiosorum.

In cuius rei testimonium nomen eius Albo academico inscribi, hasque literas sigillo academico munitas ipsi offerri iussimus.

Berpati, die XXII m. Augusti. Anno MDCCCLXXN.

N^o 10,798.

Universitatis Caesareae Dorpatensis Rector et Senatus.



D. Williams &
Rector

9. Dyplom Józefa Weyssenhoffa „krzewiciela wiedzy prawniczej”, Dorpat
22 VIII 1879 r., zbiory pryw. Anny Weyssenhoffowej

ojcem był Michał Jerzy Franciszek, syn Franciszka (zm. 1855 r.), marszałka wilkomirskiego i jego trzeciej żony Petroneli z Paprockich. Michał Weyssenhoff, urodzony w 1828 r., był właścicielem z działu po ojcu Tarnowa, wsi wówczas w woj. nowogrodzkim, i miasteczka Jużynty na Żmudzi. Były to dwa folwarki zamieszkałe przez ludność litewską, od pokoleń w posiadaniu Weyssenhoffów. Michał kształcił się w Wilnie, a w 1847 r. rozpoczął studia w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii), następnie wiele podróżował po Europie. Ożenił się w 1859 r. z siostrą pamiętnikarki Marii z Łubieńskich Górskiej, Wandą Łubieńską herbu Pomian, córką Seweryna i Amelii z Jezierskich. Dobra Michała Weyssenhoffa nie były zbyt dochodowe, interesy chyliły się ku upadkowi, w co – jako „skryty jak wszyscy Litwini” – nie wtajemniczał nieświadomej powagi sytuacji żony. Jego zdrowie nadwyrężyły kłopoty finansowe, tym bardziej że w czasie powstania styczniowego każdy wypadek pojmania na terenie gminy powstańca lub śpiewania w kościele polskich pieśni skutkowało karami pieniężnymi nakładanymi przez władze rosyjskie na właściciela majątku. Michał Jerzy Weyssenhoff zmarł 18 sierpnia 1866 r. w Tarnowie z powodu czarnej żółtaczki (choroby żółciowej – jak zanotował jego syn Józef), a pochowano go pod kościołem w Jużyntach. Rodzina była zrujnowana finansowo. Żona została bez żadnego wsparcia, ale wbrew namowom nie chciała oddać dłużnikom Tarnowa, by odzyskać swoją sumę posagową i postanowiła walczyć, aby dobra mogły odziedziczyć dzieci. Nie chciała sprzedać majątku, ponieważ według panującego prawa mogli go kupić tylko Rosjanie. Niemal cały dochód przeznacziała na spłaty długów, a środki na życie czerpała z małego folwarczku. Pierwszy rok wdowieństwa spędziła wraz z dziećmi we wsi Kolano, majątku Łubieńskich w powiecie radzyńskim, u boku swojej matki Amelii, a później przeniosła się wraz z nimi do Warszawy.

Zofia Starowieyska-Morstinowa, eseistka i krytyczka literacka, we wspomnieniach *Ci, których spotkałam* zanotowała, że ciotkę Wandę pamięta doskonale. Była „niewysoka, okrągła”, ubrana w starodawne, ciemne, luźne suknie. Niemniej była to osoba fascynująca:

Józef Weyssenhoff (1860–1932). Niezwykłe życie pisarza

Żywa, inteligentna, dowcipna, pełna ognia i żarliwości, łatwo się w dyskusji unosiła; była bardzo pobożna i bezkompromisowo patriotyczna, ale nade wszystko niezwykle, wprost bezinteresownie hojna.

Nie należała do osób tolerancyjnych. Opowiadano, że zanim wsiadła do fiakra, kazała się woźnicy przeżegnać, aby móc stwierdzić, czy przypadkiem nie jest Żydem lub Rosjaninem. Jeśli się okazał którymś z nich, nie korzystała z usługi, chcąc dać zarobić tylko Polakowi katolikowi. W swoim majątku pochłonięta była sprawami patriotycznymi, nade wszystko opieką nad poleskimi unitami, prześladowanymi wówczas przez rząd carski. Wanda Weyssenhoffowa zmarła 13 lutego 1915 r., mając 78 lat, w Tarnowie na Litwie Kowieńskiej, dokąd przyjechała z Warszawy z powodu wojny. W zamieszczonym w „Gazecie Porannej” wspomnieniu pośmiertnym z 15 lutego, napisano o niej:

Był to zanikający już dziś typ pani dawnego autoramentu, matrony stróżującej tradycjom ubiegłych pokoleń, a zarazem obywatelki, gotowej zawsze stanąć na wyłomie w obronie zasad i obowiązków. [...] Poznawszy ją bliżej oceniano się hart niezłomnej tej duszy, pracę niezmordowaną dla bliźnich, patriotyzm sprzęgnięty z wiarą gorącą, ofiarność nieznającą wahań, ani półśrodków w służbie publicznej.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ JÓZEFA WEYSENHOFFA

Najstarszy syn Michała i Wandy Weyssenhoffów urodził się 8 kwietnia 1860 r. w dobrach rodziny Łubieńskich Kolano na Podlasiu. Nadano mu imiona Józef Emanuel Marian Lucjan Franciszek, a używał w dorosłym życiu tylko pierwszego – Józef, czasem i drugiego – Józef Emanuel. Następnym dzieckiem była Amelia, urodzona w 1861 r., a po niej najmłodszy Waldemar, który przyszedł na świat w roku 1864.

Michał Weyssenhoff zmarł w 1866 r., po siedmiu latach małżeństwa, a dwudziestosześcioletnia wdowa przeniosła się na rok do swej matki do Kolana. Gdy dzieci podrosły, Wanda Weyssenhoffowa wyjechała wraz z nimi do Warszawy. Wynajęła skromne mieszkanie przy ul. Hożej, a potem przy Wiejskiej. Na święta i niekiedy wakacje wyjeżdżała z dziećmi na Litwę lub do swej starszej o dwa lata siostry Marii Górskiej i jej rodziny do Woli Pękoszewskiej pod Skierniewicami. Tam młody Józef nawiązał trwającą długie lata przyjaźń z młodszym o dwa lata kuzynem Konstantym Marią Górskim, późniejszym znanym pisarzem, krytykiem, poetą i historykiem. Na dzieciństwo i młodość Józefa silny wpływ miało środowisko, w którym dorastał. Weyssenhoffowie, jak każda rodzina ziemiańska, stanowili ścisłą wspólnotę, zachowującą żywą więź ze wszystkimi członkami rodu. Czas pokazał, że Józef Weyssenhoff zarówno jako młodzieniec (pierwszą podróż odbył w 1883 r.), jak i człowiek dojrzały wędrował po polskich Inflantach, nabywając znakomitej orientacji w lokalnej topografii, odwiedzał dworki, kościoły,

cmentarze, karczmy i przydrożne kapliczki. Kultywował rodzinne związki, odwiedzając rodzinne gniazda. Dążył do odtworzenia dziejów rodu, chociaż od schyłku Rzeczypospolitej Obojga Narodów nikt nie kwestionował ich szlachectwa. Rodzinne papiery (oryginały i odpisy) gromadził przez prawie czterdzieści lat, a do poszukiwań genealogicznych angażował brata.

W latach szkolnych Józef wraz z matką, siostrą Amelią i bratem Waldemarem zwanym Walusiem spędzali z dużą przyjemnością dwumiesięczne wakacje letnie w Jużyntach na Litwie. Józef zawsze z upragnieniem oczekiwał na czas wyjazdu z Warszawy. Do tradycji należało, że goście zjawiali się u Weyssenhoffów w pierwszą niedzielę po ich przybyciu do Jużynt, po mszy i przywitaniu się z proboszczem. W którymś z okolicznych dworów towarzystwo zbierało się na kolację i tańce. Józef Weyssenhoff wspominał, że dwór w Jużyntach urządzony był prowizorycznie, ale miał największy salon w okolicy, co sprzyjało wieczorkom tanecznym, trwającym niekiedy do rana. Szczytem sezonu jużynckiego był 15 sierpnia, dzień imienin Wandy Weyssenhoffowej, na które zjeżdżali się goście z sąsiedztwa, a nawet z Wilna czy ziem Królestwa Polskiego. Bywało czasem nawet kilkadziesiąt osób, a przyjęcie trwało parę dni.

Już w młodości ujawniła się romansowa natura Józefa. Mając 16 lat, poznał podczas wakacji w Gudziszkach, nieopodal Tarnowa na Litwie, pannę Annę Reutt, córkę ziemian z powiatu wiłkomirskiego, starszą od niego o kilka lat. Anulka – jak ją nazywał – była ładna i uprzejma, miła i inteligentna. Zakochany młody Weyssenhoff jawnie wyrażał swe zachwyty, jej też poświęcił swe młodzieńcze wiersze. Miłość gimnazjalisty trwała dwa lata, jednak Anna wyszła za mąż za odpowiedniego kawalera. Józef przebywający w Warszawie został powiadomiony przez znajomego o ślubie. Pożyczwszy pieniądze, przedsięwziął podróż, aby wziąć udział w tej uroczystości: „nie dla celów morderczych lub awanturniczych. Po prostu przez romantyzm, trochę nawet naśladowczy” – jak sam wspominał. Matka jednak zbyt wcześnie przeczytała zostawiony dla niej list, aby nie martwiła się jego zniknięciem. Niemal w ostatniej chwili

wyciągnęła z pociągu nieletniego adoratora, nieposiadającego nawet koniecznego paszportu.

Dzieciństwo Józefa i jego rodzeństwa spędzone wraz z matką w Warszawie odznaczało się skromnością, a nawet ubóstwem. Wanda Weyssenhoffowa zatrudniała tylko kucharkę i bonę. Oszczędzała, aby zwłaszcza najstarszemu Józefowi zapewnić odpowiednie wykształcenie. Jak wspominała jej siostra, Maria z Łubieńskich Górską, nabawiła się newralgii pochodzącej z przeziębienia, skąpiła bowiem na ciepłym ubraniu i chodziła w dziurawych trzewikach. Ubóstwo i konieczność spłaty długów nie ograniczały jednak jej hojności i gościnności.

Najstarszy syn owdowiałej Wandy Weyssenhoffowej był jej szczególnym ulubieńcem. W nim pokładała wielkie nadzieje, a jak uważała ich krewna Zofia Starowieyska-Morstinowa, ta atmosfera adoracji nie wpłynęła dodatnio na kształtowanie się charakteru młodego człowieka. Być może w tym można upatrywać późniejszej zarozumiałości i próżności Józefa, zauważanej przez współczesnych. Zaznaczyła też, że od młodzieńczych lat interesowała go sztuka i literatura.

W 1875 r. Józef Weyssenhoff rozpoczął naukę w czteroklasowym IV Gimnazjum Męskim w Warszawie przy ul. Królewskiej, założonym w 1862 r. przez margrabiego Aleksandra Wielopolskiego i chlubiącym się wysokim poziomem nauczania. Podstawą kształcenia ogólnego, zarówno w Królestwie Polskim, jak i Galicji, była kultura klasyczna. Uważano wówczas, że poznawanie języków starożytnych i ćwiczenie się w przekładach klasyków jest najlepszą metodą rozwoju myślenia. Wpaja też uczniom zasady ideałów humanistycznych i daje podstawy do rozwoju intelektualnego, a literatura antyczna pobudza uczucia narodowe. W gimnazjum, do którego uczęszczał Józef Weyssenhoff, doceniano też znaczenie matematyki i fizyki. Ukoronowaniem procesu kształcenia była matura. Warunkiem dopuszczenia do niej było otrzymanie pozytywnych ocen ze wszystkich przedmiotów, ale też uzyskanie opinii o dojrzałości umysłowej i politycznej. Prace egzaminacyjne poprawione przez nauczycieli

trafiały do kuratorium, gdzie specjalna komisja ponownie je analizowała, oceniając z punktu widzenia przekonania moralno-politycznych ucznia. Egzamin pisemny obejmował wypracowanie z języka rosyjskiego, pisemne tłumaczenie tekstów rosyjskich na grekę i łacinę oraz dwie prace z matematyki – z algebry i geometrii. Nastrój podczas matury był ceremonialny i poważny, a na dziesięciu maturzystów przypadała jedna pilnująca ich osoba. Po egzaminach pisemnych odbywały się egzaminy ustne, a w połowie czerwca następowało wręczenie dyplomów. Świadectwo dojrzałości Józef otrzymał 15 czerwca 1879 r. Oceny uzyskał następujące: religia – 5 z egzaminu pisemnego, 4 z ustnego; język rosyjski – 3 z pisemnego, 4 z ustnego; logika – 5; łacina – 4 zarówno z egzaminu pisemnego, jak i ustnego; greka – 3 z egzaminu pisemnego, jak i ustnego; matematyka – 4 z egzaminu pisemnego, 5 z ustnego; fizyka – 3; przyroda – 4; historia – 4; geografia – 4 z egzaminu pisemnego, 3 z ustnego; język francuski – 4. Poza tym jego pilność określona została jako „dobra”, a obowiązkowość jako „akuratna”. Wyniki te nie są złe, biorąc pod uwagę, że wielu uczniów nie zdawało matury lub do niej nie przystępowało. Tak zatem maturę Józef zdał w 1879 r., a z nim 17 innych szczęśliwców z tej szkoły, jeszcze w tzw. dobrym czasie, bo przed epoką „polakożercy” kuratora warszawskiego okręgu szkolnego Aleksandra Apuchtina. Trzeba przyznać, że absolwenci gimnazjów państwowych w Królestwie Polskim byli dobrze wykształceni i z powodzeniem radzili sobie na uniwersytetach.

O zdanym egzaminie maturalnym Weyssenhoff poinformował kuzyna Konstantego Marię Górskiego w liście wysłanym już z Tarnowa, 15 lipca 1879 r. Napisał, że otrzymał świadectwo maturalne wraz z 17 kolegami, po czym uradowani zrobili przemarsz po Alejach Ujazdowskich. Każdy z absolwentów zaopatrzył się w srebrny pierścień z wygrawerowanym napisem: „1 VII 79/1 VII 89”. Ta druga data to termin, w którym na dziesięciolecie matury absolwenci mieli się spotkać w Warszawie na obiad – „vulgo bibę”. Weyssenhoff spodziewał się wówczas spotkać kolegów być może już żonatych, zapracowanych lub rozpróżniaczych, a może sławnych.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

